Nr. 20. Lwów, dnia 20. lipca. Rok 1907.

CHWILA

TYGODNIK ILUSTROWANY

Naczelny redaktor: **Maksymilian Schlesinger.**

Prenumerata wynosi:	**Wychodzi co soboty.**	REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Rocznie . . . . 5 K. — h.	Numer pojedynczy . . . . **5** ct. (10 hal.)	**WE LWOWIE,**
Półrocznie . . . . 2 „ 60 „	Na prowincyi . . . . **6** ct. (12 hal.)	**RYNEK L. 44 I. PIĘTRO.**
Kwartalnie . . . . 1 „ 40 „		

Wyrzucone zwłoki topielca.



Upraszamy o nadsyłanie przedpłaty. Wynosi ona rocznie z przesyłką do domu 5 koron, półrocznie 2 K. 60 hal., kwartalnie 1 K. 40 hal.

Adres Administracyi: **Lwów, Rynek l. 44, I. piętro.**

Różnie bywa.

(Nowela).

V.

W istocie wiedziała ona dobrze, że Bronek gdyby mógł — otoczyłby ją wszystkiemi wygodami i przyjemnościami życia, że nosiłby ją na rękach i oddalał od niej każdą przykrość, każdą najlżejszą chmurkę, ale to nie było w jego mocy; mógł jej tylko ofiarować serce i podzielić z nią życie, pełne walk i trudów, osładzanych serdecznem przywiązaniem. Co miał, to oddawał.

A ona jakże chętnie przyjmowała tę ofiarę! choć wiedziała, co znaczy niedostatek i troski, a raczej dlatego właśnie, że wiedziała, chciała stanąć u jego boku i osładzać mu ciężką życia dolę.

— Och! żeby tylko Bóg dozwolił się nam połączyć — myślała nieraz

Mała Zosia, bawiąca się z pieskiem, zasnęła na ziemi, więc Wikta wzięła ją na ręce i zaniosła do niszy, żeby ją położyć do łóżka; Antosia przyniosła Bronkowi z kuchni szklankę gorącej herbaty i usiadła obok niego z robotą w ręku. Opowiedziała mu wizytę Jankiewicza i wszystko, czego dowiedzieliśmy się już na początku z rozmowy Jana z Wiktą.

Bronek słuchał jej uważnie, ale w miarę, jak mówiła, chmura zwątpienia i niepokoju osiadła mu na czole.

— Tylko dwa tygodnie — powtórzył — a jak mi się uda, panno Antosiu, co my zrobimy?

Widząc jednak, że tem pytaniem zasmucił towarzyszkę, zaraz dodał weselszym głosem:

— Ale nie martwmy się jeszcze, kto wie, komu los poszczęści?

— Prosił pan kogo o poparcie? ma pan jakie nadzieje? — gorąco zapytała go Antosia.

— Panno Tosiu, żeby pani wiedziała, co to znaczy tak kłaniać się ciągle i naprzykrzać! już em ścieżki na trotuarach wydeptał, chodząc za tem. Dziś znowu byłem tu na górze u pana barona; on ma wielkie wpływy, ale jakoś dzisiaj nie był na mnie zbyt łaskaw. Podobno na tą samą posadę podał się Pipczyński, syn jego kamerdynera, ot tego, który właśnie od państwa wyszedł; więc chociaż to smarkacz, co ledwie praktykę odbył, a ja już pięć lat pracuję i siedzę na tych nędznych 300 reńskich, pan baron pewnie jego, a nie mnie protegować zechce.

Westchnęli oboje i jakiś czas panowało milczenie, aż wreszcie Bronek wziął rękę Antosi i przyciskając ją do ust, rzekł:

— Nie traćmy nadziei, panno Tosiu, Bóg nad nami.

— A chociaż nawet pan otrzyma posadę w Stronny, to jeszcze nie wszystko skończone — mówiła Antosia smutnie, bo mama położyła jeden warunek, taki ciężki, że doprawdy nie śmiem go panu nawet powiedzieć...

— Jaki warunek? — zapytał Bronek z mimowolnem zdziwieniem.

— Oto mama chce, żebyśmy zaraz po ślubie wzięli do siebie Kasię, bo jej koniecznie potrzeba świeżego powietrza, a zresztą oni tu wszyscy nie mają się z czego utrzymać; ale ja wiem dobrze, że nie można panu kłaść na barki takiego ciężaru.

Tosia mówiła te słowa, rumieniąc się, z oczyma utkwionemi w ziemię; widocznie wyznanie to kosztowało ją wiele. Chociaż umysł jej był prosty i niewykształcony, przecież miała wrodzone każdej kobiecie pojęcie delikatności; bolało ją i upokarzało głęboko, że oddając rękę ukochanemu, nakładała na niego tak ciężkie obowiązki, że tak poniekąd wyzyskiwała uczucie jego na korzyść rodziny. Ale Bronek był w tej mierze innego zdania.

— Niechże się pani tem nie trapi! — zawołał uspokajająco — podzielimy z nią co sami mieć będziemy; ktoby też choremu dziecku kawałka chleba i dachu nad głową żałował; zresztą wszakże to pani najukochańsza siostra!

Ten ostatni powód był dla niego rozstrzygającym; wszystko, co należało do Tosi, stawało się jemu blizkiem i miłem.

Długo jeszcze rozmawiali oboje w ten sposób, troska o przyszłość stanowiła główny przedmiot ich rozmowy; kiedy niekiedy tylko rzucone jakieś serdeczniejsze słówko, jakieś tkliwsze spojrzenie zdradzało, że to byli ludzie młodzi i zakochani. O uczuciach swoich nie mówili wcale, tak dobrze się znali, tak ufali sobie; chodziło im tylko o to, żeby się do walki z losem jak najlepiej przygotować, serc swoich pewnymi byli.

Około godziny dziesiątej Wikta powstała od roboty, dając tem znak, że już czas się rozejść i udać na spoczynek. Bronek zerwał się pospiesznie i począł wszystkich żegnać, a podając rękę Antosi, szepnął nieśmiało:

— Niech też panna Tosia pomodli się o to, żeby mi Bóg pobłogosławił w jutrzejszych staraniach.

* * *

Minęły dwa tygodnie. W dziennikach czytano następujący urzędowy komunikat: Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała pocztmistrzem w Stronny Antoniego Pipczyńskiego, praktykanta przy urzędzie pocztowym w Borszczowie.

W mieszkaniu Wikty panował dzisiaj gwar i zamieszanie; przed chwilą odszedł stąd Jankiewicz i młodsze dzieci ucieszone pięknemi obietnicami, które im poczynił, gawędziły wesoło, układając plany na pobyt w domu przyszłego szwagra. Wikta chodziła wzdłuż pokoju z oczyma zapłakanemi i zasępioną twarzą, jej nie tak słodko było korzystać z wygód i dostatków, okupionych sercem swego dziecka.

Antosia blada i drżąca, z głową wspartą na rękach, siedziała w rogu kanapki; spodziewała się przybycia Bronka, który miał przyjść ostatecznie się z nią pożegnać. Przyszedł w istocie, nie witając nikogo, usiadł obok niej i długo patrzał na nią w milczeniu, trzymając tylko jej rękę w swoich rozpalonych dłoniach, aż wreszcie, jakby jęk, wydarło mu się z piersi pytanie:

— Panno Tosiu, co z nami będzie?

— Nic — odparła Antosia ze strasznym spokojem — ja pójdę do pana Jankiewicza, będę gospodarować w jego domu, a nawet Bóg widzi, że będę się starała być dla niego dobrą żoną; pan za parę lat ożeni się także, pewno z jakąś panną posażną, bo po cóż sobie z ubogą dziewczyną świat zawiązywać, kiedy dla pieniędzy wszystko poświęcać trzeba.

Mówiła głosem pewnym, tylko twarz jej zbielała jak marmur pod wpływem słów własnych. W istocie bieda to samowładna królowa, która zmusza ludzi do ponoszenia najcięższych ofiar; to też Antosia przyzwyczajona od dzieciństwa do myśli, że walka o byt jest najważniejszą troską człowieka, teraz nie dziwiła się wcale, że wymagano od niej, aby poświęciła serce swoje dla okupienia dobrobytu rodziny. Nie dziwiła się, nie buntowała, ale Bóg jeden wiedział, co działo się w tem sercu, jak smutnem i bezbarwnem wydawało się jej życie, czekające ją u boku bogatego męża.

Bronisław słysząc ją mówiącą tak spokojnie o wiecznem rozłączeniu, zniecierpliwił się i oburzał.

— Pani się już zgodziła z losem! — zawołał z wymówką.

— Bo muszę — odparła. Oni wszyscy powiadają, że nie chcą ginąć z głodu dla dogodzenia naszym marzeniom i... mają słuszność. Jedną tylko prośbę mam do pana, ostatnią już, panie Bronisławie — dodała tkliwiej — niech pan nie przychodzi do nas aż do chwili mojego ślubu i wyjazdu z domu, niech to będzie ostatnie nasze pożegnanie, bo teraz nie miałabym już siły widywać pana spokojnie, zresztą od dziś dnia nie wolno mi już będzie nawet myśleć o panu.

Wskazała mu złotą obrączkę z turkusem, błyszczącą na jej ręce.

— Życzenia może mi pan i dziś złożyć — rzekła, nie mogąc się powstrzymać od gorżkiego uśmiechu.

Bronisław z osłupieniem wpatrzył się w pierścionek, łączący z obcym człowiekiem tę, którą już oddawna uważał za narzeczoną swoją; postać jego chwiała się i trzęsła pod wpływem wzruszenia, a wszystka krew z twarzy zbiegła do serca. Wreszcie ujął rękę Antosi i przycisnął ją do ust w długim, gorącym pocałunku; ją teraz dopiero siły i spokój odbiegły.

— Bądź zdrów, panie Bronisławie — szepnęła, podnosząc na niego załzawione oczy — i póki ci wolno będzie, pamiętaj o mnie.

Bronisław zakrył twarz rękoma i, łkając, jak dziecko, wybiegł z pokoju.



MICHAŁ RIPPEL
najstarszy nauczyciel w Austryi — obecnie pełni 63. rok służbę w Wiedniu, liczy lat 79.

Grunwald!

Przez chrzest Litwy, stracili Krzyżacy racyę bytu nad Bałtykiem, a nadto unia polsko-litewska zawarta w 1385 r. w Krewie na Litwie, zagrażała bezkarnej polityce zaborczej mnichów-rycerzy.

Toteż usiłowali oni Unię tę unicestwić, wzniecając bratobójcze wojny, pomiedzy Witołdem a Jagiełłą. Kiedy jednak pomiędzy obu braćmi nastąpiła zgoda, kiedy Litwa bez Polski poniosła klęskę nad rzeczką Worsklą, wtedy zacieśniły się węzły pomiędzy bratnimi narodami.

Nienawiść Krzyżaków do Polski i Litwy musiała doprowadzić do krwi rozlewu. Wojna wybuchła pod koniec roku 1409. Wojnę przerwano zawieszeniem broni do lipca 1410. W tym to miesiącu, dnia 15. przyszło do roztrzygającej walki pomiędzy wsiami Grunwaldu — Tanenbergu. Bitwa trwała blizko cały dzień i zakończyła się świetnem zwyciestwem Polaków.

Walka ta roztrzygnęła o losach wschodniej Europy; w niej bowiem walczyło plemię germańskie przeciwko połączonym Słowianom. 40.000 Krzyżaków w tem 900 najprzedniejszych rycerzy i wielki mistrz Ulryk von Jungingen legło na placu, czterdzieści kilka chorągwi dostało się w moc Polaków.

To zwycięstwo uczczono 14. lipca br. dziękczynnem nabożeństwem w kościele Bernardynów, na które przybyły stowarzyszenia ze sztandarami i tłumy ludności.

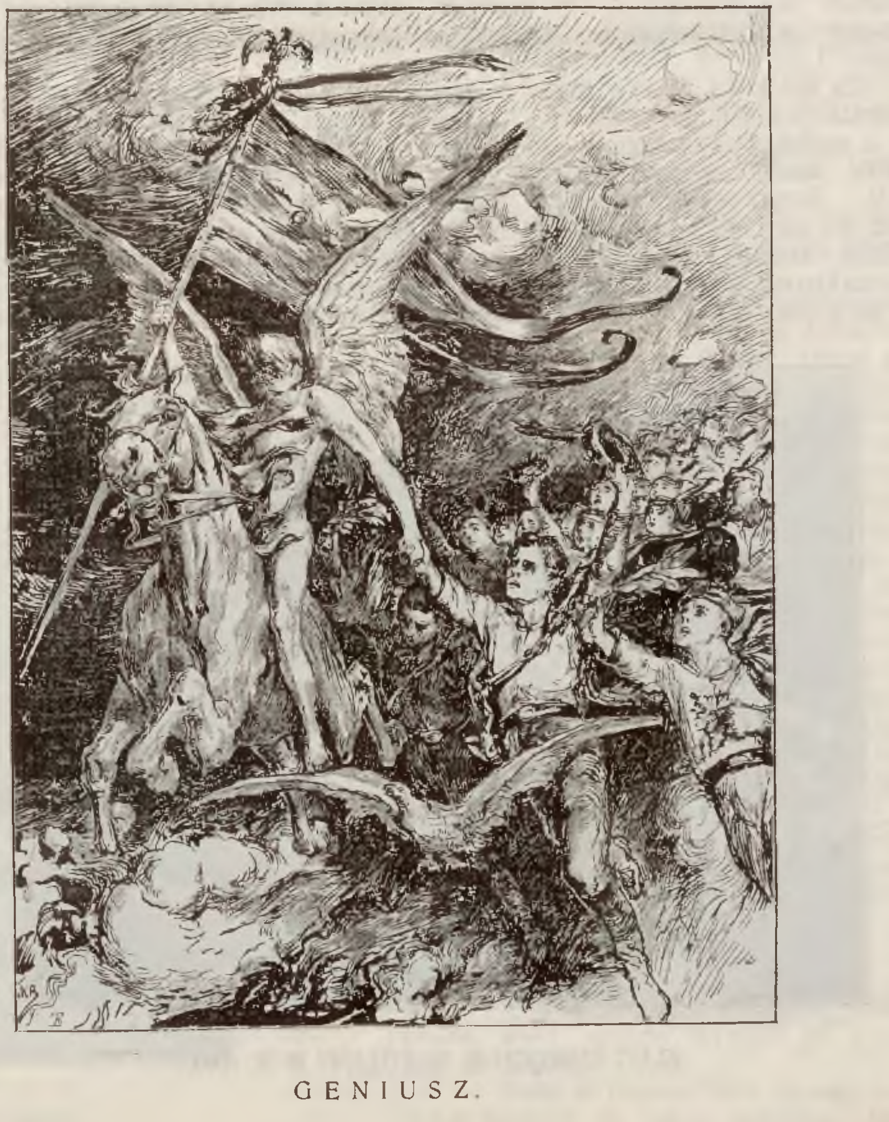
Z okazyi X. Zjazdu lekarzy i przyrodników we Lwowie.

Upływa okrągło lat 6 od chwili, w której w Krakowie obradował IX Zjazd lekarzy i przyrodników, lat zaś 36 od czasu, w którym po raz pierwszy spełniła się myśl niezapomnianej pamięci Dra Adryana Baranieckiego. Myśl zjazdów, rzucona jeszcze w r. 1861, przypominana przez ś. p. Girsztonta w roku 1866, wykonaną została dopiero w roku 1869.

W tym to roku odbył się I. Zjazd w Krakowie, połączony już z pierwszą polską wystawą przyrodniczo-lekarską, przy udziale 263 członków. II. Zjazd zebrać się miał w r. 1870 w Poznaniu; odwlokła go wojna francusko-pruska, opóźnił go wybuch cholery, a ostatecznie udaremnił odbycie się Zjazdu zakaz władz pruskich. Dopiero w r. 1875 przyszedł on do skutku we Lwowie i obradował przy udziale 468 członków. W dalszym ciągu odbywały się już Zjazdy bez przeszkód wprawdzie, jednakże III. przyszedł do skutku dopiero po 6 latach w r. 1881 w Krakowie, gromadząc 577 uczestników. IV. Zjazd w Poznaniu w r. 1884 liczył 384 uczestników, w V. we Lwowie. w r. 1888 uczestniczyło 591 osób, na VI. w Krakowie w r. 1891 obradowało 741 człon., następnie VII. Zjazd odbył się w czasie wystawy krajowej we Lwowie w r. 1894. Odbycie się ósmego Zjazdu w Poznaniu w r. 1898 znowu udaremnił w ostatniej chwili zakaz władz pruskich. Krótkość czasu i ogromne koszty wyłożone, nie pozwoliły na przeniesienie Zjazdu do Galicyi.

Do wszystkich instytucyj naukowych zagranicznych rozesłano podpisany przez setki przyrodników i lekarzy polskich protest przeciw bezprzykładnemu postępowaniu władz pruskich wobec Zjazdu czysto naukowego.

Zjazd niedoszły nie przeszedł bezowocnie. W postaci okazałego tomu, wydano streszczenie zapowiedzianych wykładów i licznych prac. W tym samym roku ukonstytuował się wydział gospodarczy IX. Zjazdu, który odbył się w Krakowie w dwa lata później, w r. 1900. Wydział gospodarczy, na którego czele stanęli pp. profesorzy dr. K. Kostanecki i dr. A. Witkowski znakomicie wywiązał się ze swego zadania. Przygotował odpowiednio stronę naukową i towarzyską Zjazdu. Dla strony naukowej utworzono 24 sekcyj, liczba samoistnych wykładów przekroczyła z górą cyfrę 400. Szersze społeczne znaczenie wśród nich, posiadała sekcya wychowania fizycznego, stworzona z inicyatywy dr. E. Piaseckiego ze Lwowa, a kierowana przez nieodżałowanej pamięci filantropa r. dw. dr. Jordana i posiedzenie w sprawie gruźlicy, zorganizowane przez prof. dr. Cybulskiego. Na ogólnych posiedzeniach wykład o gruźlicy, wygłosił prof. Baranowski z Warszawy, ś. p. prof. Nencki z Petersburga, wygłosił znakomitą rzecz na temat: „Przyszłe zadania chemii biologicznej“



GENIUSZ.

a prof. dr. Hoyer (senior) z Warszawy, wykład głęboko pomyślany na temat: „O pojęciu przyczynowości w nauce i praktyce“.

Liczba uczestników na tym Zjeździe dosięgła pokaźnej cyfry 941.

Przed zamknięciem II. ogólnego zgromadzenia, sekretarz generalny prof. dr. Ciechanowski odczytał następującej treści pismo i telegram m. Lwowa: „Rada m. Lwowa uchwaliła zaprosić uczestników Zjazdu, aby zechcieli Zjazd następny za trzy lata urządzić we Lwowie“.

Zawiadamiając o tem Szanowny Komitet, mam zaszczyt imieniem reprezentacyi zaprosić serdecznie uczestników Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, do odbycia następnego Zjazdu w murach stolicy kraju, która wysoko ceni ważność i doniosłość działalności Wielmożnych Panów dla polskiej wiedzy i nauki. *Małachowski.*

Imieniem Rady królewskiego stołecznego miasta Lwowa i wskutek jej uchwały z 19. lipca 1900 r. przesyłam najserdeczniejsze życzenia dla obrad IX. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, mających tyle zasług dla chwały polskiej nauki, zarazem mam zaszczyt ponownie zapewnić, że Rada miejska szczęśliwa będzie, jeżeli uczestnicy Zjazdu raczą odbyć najbliższy Zjazd w murach m. Lwowa. *Dr. Małachowski.*

Zaproszenie to powtórzył im. Rady miasta, Wszechnicy i Towarzystw naukowych we Lwowie r. dw. prof. dr. Rydygier, a zgromadzenie przyjęło je długimi i goracymi oklaskami.

Za dni kilka Lwów gościć będzie w swych murach uczestników X. Zjazdu z najdalszych krańców ziemi naszej, mężów nauki i wiedzy i poświęcającej pracy. Rozpatrywać zapewne będzie Zjazd X., co i ile z uchwał jego na IX. Zjeździe zostało zrealizowanem, a co do zrealizowania pozostaje. Nie wątpimy, że w starym Lwowie tak swojsko im będzie, jak w gościnnym prastarym grodzie Piastów przed laty sześciu.

„Szczęść Boże zbożnej pracy!“

* * *

Ku czci ś. p. Marcelego Nenckiego, pod którego wezwaniem ten jubileuszowy niejako, bo X Zjazd przyrodniczo-lekarski będzie się odbywał, dał komitet gospodarski wybić medal pamiątkowy o kształcie plakiety bronzowej z popiersiem Nenckiego Twórcą projektu jest dr. Kunzek, artysta-rzeźbiarz w Krakowie. Wykonanie wypadło nader udatnie, a plakieta ta stanowić będzie miłą pamiątkę dla członków i uczestników Zjazdu, o wybitnej artystycznej wartości. Plakiety nabywać będzie można w biurze głównem komitetu (Gmach muzeum przemysłowego). Cena 5 kor.

Guiseppe Garibaldi.

W dn. 4 b. m. Włochy obchodziły uroczyście rocznicę urodzin jednego z najlepszych swych synów Guiseppego Garibaldiego. Garibaldi i Mazzini, dwaj Liguryjczycy, okrom Wiktora Emanuela i Cavoura, dwóch Piamontczyków, dokonali wielkiego dzieła zjednoczenia pokawałkowanego półwyspu.

Garibaldi zwrócił już uwagę całego świata na siebie i wsławił się był w walkach Kreolów, stoczonych w południowej Ameryce jako bohater na morzu. Zdobywszy niemało doświadczenia w roku 1849 jako jenerał krótko istniejącej rzeczypospolitej rzymskiej dokonał był na czele „tysiąca z Marsali“ a, zatem z garstką, jednego z najśmielszych czynów, jaki zna historya, t. j. przewrotu królestwa, liczącego 150.000 żołnierzy.

Zdobycie Neapolu i Sycylii, których ludom sprzykrzyły się rządy krwią skalanych Burbonów, powitanie przez nich Garibaldiego z prawdziwym zachwytem, było bezsprzecznie największem Garibaldiego dziełem i stanowiło punkt kulminacyjny jego życia i jego działalności.



GARIBALDI W DNIU SKONU.

Niezliczoną ilością pomników Włochy uczciły pamięć Garibaldiego, niezwykle tez uroczyście obchodzono stuletni jubileusz jego urodzin.

Dr. BRONISŁAW OWCZARSKI.

Lud wobec medycyny.

IV.

Tajemnica powodzenia znachorów i znachorek tkwi w wierze ludu w gusłarstwo, oraz w hysterycznych i hypochondrycznych cierpieniach wieśniaka, które to dolegliwości u ludu częściej się zdarzają, niżby niejeden z nieobznajomionych z ludem mógł przypuścić. Znachorzy wedle wierzeń ludu leczą choroby sposobem nadprzyrodzonym, czarodziejskim, wprost cudownym, posiadając tajemniczą i potężną moc nad piekielnemi potęgami, sprawcami chorób i dolegliwości ludzkich. Znachor nie rozpoznaje choroby, lecz ją odgaduje z włosów, paznokci lub koszuli chorego i nieraz bez jakichkolwiek leków umie złe duchy z chorego wypędzić; chorobę „zamówić“, czary „odczarować“ uroki „odczyniać“. W niektórych miejscowościach używają znachorzy często w swoich zamawianiach także słów świętych, a wtedy tem trudniej lud ciemny oświecić i przekonać o całej głupocie sposobu podobnego leczenia. Chorzy bowiem i ich otoczenie powiadają wtedy, że to niemożliwe, aby kościół zakazywał w zabobony wierzyć że i to nie może być grzechem, „bo przecież w tem, co znachor mówi, są słowa święte“. Tak np. przy krwotokach zamawiają w następujący sposób: „Pana Chrystusa prorokowano w Nazarecie, Urodził się w Betlejem; Ukrzyżowan w Jeruzalem; Jako to prawda! — Tak ta krew niech się zastanowi“. Chorobę oka, zwaną „Łuszczką“ a jak lud ją nazywa „Łuską“, którą to chorobę uważają za cieniutką błonkę,



ZLOT OKRĘGU V. W ŻÓŁKWI W R. 1900.

podobną do rybiej łuski, od czego też prawdopodobnie cierpienie to między ludem swą nazwę dostało, leczy znachor lub znachorka w ten sposób, że żegna choremu oko krzyżem św. trzy razy i jeżeli „łuszczka“ znajduje się na oku od strony nosa, to znachorka chucha trzy razy na nią tak, ażeby nie weszła na źrenicę; jeżeli zaś znajduje się na stronie przeciwnej, to chucha od strony nosa w tym samym celu. Następnie „odmawia“ po cichu w ten sposób: „Szła Najświętsza Panna z Panem Jezusem drużką (drogą). I spotkała się „z łuską“. Pyta się: Gdzie idziecie? — Idziemy ludziom oczy zasłaniać! — Ludziom oczów nie zasłaniajcie; Idźcie na góry — na lasy! Wmorzu wodę pijcie, kamienie drobne zbierajcie!!! Następnie odmawia znachor razem z chorym „trzy Zdrowaś Maryo“, Podobnie nabożnej treści jest „zamawianie“ na chorobę, zwaną u ludu „żabą“. Jesto zapalenie gruczolów ślinowych pod językiem, wywołujące obrzęk tychże i nadmierne wydzielanie śliny. Lud chorobę tą nazywa „Żabą“ i z obawy, aby chorego nie „udusiła“, prędko udaje się po poradę do znachora. Ten z powagą pyta się o imię pacjenta i poleca zmywać choremu język lnianą szmatką, zmaczaną w letniej wodzie. Następnie zdejmuje czapkę, składa ręce jak do modlitwy a zwracajac się do obrazów odmawia pocichu zaklęcie:

Pozwolił Pan Jezus „żabicy“ kąsać,
Ale nie pozwolił jadu rozpuszczać,
Nie swoją pomocą, ale Pana Jezusa pomocą,
Najświętszej Panny Maryi pomocą,
Świętego Sebastyana pomocą,
I świętych trzech krzyżów pomocą.

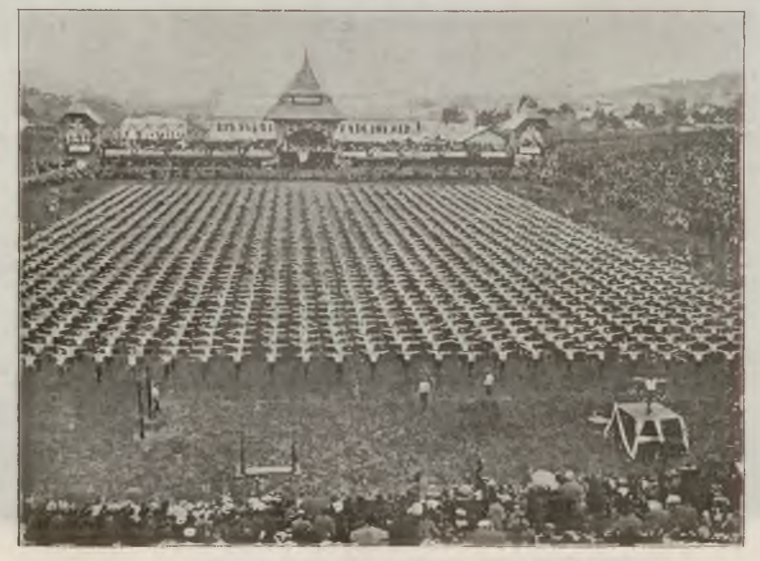
(Tu robi ręką trzy razy znak krzyża). Święty Sebastyanie racz się przyczynić za N. (tu wymienia imię chorego) I jak Bożemu Narodzeniu nie szkodziło, tak i temu żeby nie szkodziło od „żaby“, ani od „żabicy“, ani z rodziny i potomstwa jego nie szkodziło“. Tak odmawia raz po raz przez dziewięć razy.

Wreszcie stosują w niektórych miejscowościach ogólny sposób zamawiania wszelkich dolegliwych chorób w następujący sposób:

„Bólu bólu bolejący! Kto cię dał?
Bóg wszechmogący; nie z moją wolą — nie z moją mocą,
Tylko wyjdź za Boską „pomocą“.

Lud, swoją filozofią życia, streszczającą się w wierze w złe duchy, w czary i w ogóle w siły nadprzyrodzone jako przyczyny jego chorób i nieszczęść, zniechęca się do kuracyi dłuższego używania leków; pragnie natomiast wyleczenia doraźnego, cudownego, wierząc, że znachor potrafi prostem zaklęciem lub zamówieniem „odegnać“ chorobę.

(C. d. n.)



IV. ZLOT W R. 1903 WE LWOWIE.

Bracia małego Mowgli.

Przekład z angielskiego.

(Dokończenie.)

Wtedy Shere Khan ryknął.

Ba! cóż mamy się porać z tym głupcem bezzębnym. Jest na śmierć osądzony i umrze niebawem. Ale ten bachor człowieczy żył już za długo. Wolny ludzie, od pierwszej chwili był on moim. Dość już tego bawienia się w pół-wilka. Dziesięć lat trwa ta zabawa. Czas już jej koniec położyć. Darujcie mi dziecię człowiecze, bo inaczej będę zawsze polował tutaj, a wam nie zostawię ani kosteczki, To człowiek, dziecko człowiecze — więc go nienawidzę, a ta nienawiść do szpiku moich kości przenika.

Wtedy większa połowa gromady zawyła:

— Człowiek, człowiek! Cóż człowiek ma z nami wspólnego. Niech wraca do równych sobie.

— Tak? Żeby nasłać na nas wszystkich mieszkańców doliny! — zaryczał Shere Kahn. — Nie, nie, dajcie mi go! To człowiek i żaden z nas nie śmie mu spojrzeć w oczy.

Akela znowu łeb podniósł i rzekł:

Dzielił on naszą strawę, spał z nami. Napędzał dla nas zwierzynę. Nie zgwałcił w niczem prawa dżungli.



LOUIS PHILIPP
następca tronu w Portugalii

— A ja wkupiłem go do gromady kosztem tłustego wołu. Tłusty wół wart nie wiele, ale honor Baghery coś znaczy, a i pazury także. Baghera nie cofnie się przed walką i może niejednego trupem położyć — mówiła pantera głosem słodkim.

— Wół był dobry przed laty dziesięciu, ale nie dzisiaj — mruknął któryś z gromady. — Cóż nam po kościach spróchniałych?

— A przysięga? — Niedarmo nazywacie się wolnym ludem!

— Dziecko człowiecze nie powinno biegać z narodem dżungli — ryknął Shere Khan. — Dajcie mi go zaraz!

— Jest naszym bratem we wszystkiem, prócz we krwi — począł znowu Akela — a wy go chcecie zabić! O tak, żyłem za długo. Żrecie już bydło, a ten i ów, śladem Shere Khana, porywa nawet dzieci z progu chat wieśniaczych. Jesteście nikczemni tchórze i do tchórzów przemawiam. Życie moje niewiele już warte, inaczej oddałbym je w zamian za życie tego malca. Lecz dla ocalenia honoru gromady... honor, to rzecz dla was błaha, chodząc samopas, bez wodza, zapomnieliście o nim zupełnie. Otóż obiecuję, że jeżeli dacie człowieczemu dziecku wrócić do równych sobie ani zębem nie błysnę, gdy przyjdzie czas na mnie umierać. Zginę bez walki. Gromada zyska na tem ze trzech wilków co najmniej. Nic więcej zrobić nie mogę ale jeżeli się na to zgodzicie, to wam oszczędzi wstydu zabijania brata, któremu nic zgoła zarzucić nie można... brata, który został wkupiony do gromady, zgodnie z ustawami dżungli.

— To człowiek! To człowiek! — mruczało zgromadzenie.

I większość skupiała się około Shere Khana, ktory ogonem wywijał, jak pies, gdy mu wesoło.

— Teraz w twojem ręku sprawa — rzekła Baghera do swego ulubieńca. My



ZARĘCZYNY NA DWORZE SZWEDZKIM
Książę Wilhelm szwedzki syn następczyni tronu i jego narzeczona, wielka Księżna Marya Pawłówna.

już nic nie poradzimy, możemy się tylko brać za łby.

Mowgli wstał z garnkiem węgli w ręku, przeciągnął się i ziewnął wobec dostojnej rady, ale w sercu jego wzbierała boleść, bo po raz pierwszy słyszał, że go nienawidzą.

— Słuchajcie! — zawołał. — Na nic się nie zda to psie szczekanie. Powtórzyliście mi już dzisiaj tyle razy, że jestem człowiekiem, a jednak byłbym został wilkiem z wami aż do końca życia, że poczułem prawdę słów waszych. To też nie nazywam już was braćmi, lecz psami, tak jak by was nazwał człowiek... Co zrobicie, a czego nie zrobicie, nie wam oznajmiać. To rzecz moja.

Żeby sprawę wyświetlić, ja człowiek przyniosłem tu trochę czerwonego kwiatu, którego wy, psy, boicie się.

Rzucił gernek na ziemię, rozsypały się węgle, sucha trawa buchnęła płomieniem. Wilki uciekły przerażone.

Mowgli wsunął gałąź w ogień i trzymał ją aż się zajęła. Potem zaczął nią wywijać nad głową; wystraszone wilki czołgały się po ziemi.

Pochodnia płonęła i rzucała iskry, Mowgli siekł nią na prawo i lewo, a wilki uciekły skowycząc ze strachu i bolu, bo iskry sierść im smaliły.

Wreszcie pozostali tylko Akela, czarna pantera i z dziesięć starych wilków, przyjaciół człowieczego dziecka.

Wtedy Mowgli uczuł, że go coś szarpie i boli w głębi piersi. Tchu nie mógł złapać, aż wreszcie grube łzy poczęły mu spływać po twarzy.

— Co to? Co to takiego? — pytał. Żal mi opuszczać dżunglę. I nie wiem sam, co mi jest... Czy to ja umieram, Baghero?

— Nie braciszku. To tylko łzy.

To się zdarza ludziom — tłumaczyła Baghera. — Teraz widzę, że jesteś już nie człowiekiem dzieckiem, ale człowiekiem prawdziwym. Daj im płynąć Mowgli. To tylko łzy.

Wtedy Mowgli usiadł i zapłakał tak rzewnie, jakby mu serce miało pęknąć.

Teraz — rzekł wreszcie — powrócę do ludzi, ale wpierw muszę moją matkę pożegnać.

I poszedł do jaskini, gdzie z ojcem Wilkiem mieszkała matka Wilczyca, znowu na jej siwej szerści się wypłakał, a wilczęta zawodziły żałośnie.

— Nie zapomnicie o mnie? — pytał Mowgli.

— Nigdy! upewniały. — Gdy zostaniesz człowiekiem przychodź na stok wzgórza, będziemy tam chodzić po nocy i z tobą się bawić i gwarzyć.

— Wracaj rychło — rzekł ojciec Wilk.

Wracaj niebawem, bośmy już starzy i ja i matka.

— Powrócę z pewnością — obiecywał Mowgli — powrócę bodaj dlatego, żeby rozpostrzeć skórę Shere Khana na Skale Rady. Nie zapomnijcie o mnie. Powiedźcie i tamtym, żeby o mnie pamiętali.

Zorza zaczynała już świtać, gdy Mowgli zstępował ze wzgórza, szedł sam, a dążył do owych istot tajemniczych, które się ludźmi zowią.

Dla matek i wychowawców.

Leczenie złych skłonności, złych popędów, żądz, nawyknień i nałogów.

XX.

Gburowaty.

Gburowaty przynosi bardzo często tę nawyczkę już z domu rodzicielskiego. W obcowaniu z kolegami, gburowaty bywa przykry; ruchy jego, postawa, mowa i odpowiedzi bywają szorstkie. Zwykł on odtrącać wszystkich od siebie, wskutek czego niechęć wywołuje ku sobie; będąc równocześnie usposobienia namiętnego i wyposażonym siłą fizyczną t. j. przewagą cielesną, jest zarazem skłonnym do bitek, gdy któryś z kolegów, oburzony jego obejściem, zwróci mu uwagę.

Jeden z badaczów naszego narodu, wypowiedział był swego czasu pamiętne słowa, że „*największe nieprzyjacioły Rzeczypospolitej są głupstwo i grubiaństwo, którego nie otrzęsła szkoła*“.

W istocie obowiązkiem szkoły jest wyplenić chwast ten z serca osobnika, albowiem wprost wskazuje na brak lepszego uczucia.

Leczenie: Pomni zdania: „*z grubianami grzecznie się trzeba obchodzić, ponieważ niegrzeczność drugiego, naszej nie usprawiedliwia*“, nauczyciel lub wychowawca swojem obejściem delikatnem, swoją uprzejmością starać się będzie ku sobie pociągnąć gburowatego. Nie omieszka on przeciwstawiać innych, w obejściu miłych i przekonywać będzie, że tylko uprzejmością wiele można uzyskać.

Gdy nierzadko gburowatość jest wynikiem pewnej głupiej pychy, lub zbytnio wygórowanego mniemania o sobie, przeto w następnym numerze zastanowimy się nad istotą pychy.

(C. d. n.)

Zapobieganie łysinie i jej zwalczanie.

Z wykładu prof. dr. O. L.

VI.

Skoro w poprzednich numerach „Chwili“ się wykazało, że jest się bezsilnym wobec destrukcyjnych chorób skórnych, niszczących porost włosów, skoro ta bezsilność wykazaną została, co do ostatecznego rezultatu całkowitego włosów zaniku, to o tyle wdzięczniejszy jest trud podjęty w kierunku zwalczania wypadania włosów i zapobiegania łysieniu, mając jednak przed oczyma zdanie: „lepiej zawcześnie niż zapóźno“. Im wcześniej się ktoś do tego zabierze, tem lepiej — im dłużej trwać ono będzie, tem skutek pewniejszy.

Jeśli się powiedzie wstrzymanie procesu wypadania, to rość będą przynajmniej te włosy, które na głowie jeszcze



SCENY Z POWODZI W KRAJU NASZYM.

pozostały. Z tego widzimy, że stopień odnowy zawisł od stopnia zła, mieszczącego się w chorobie; to też wszelkie włosów choroby o ostrym przebiegu, są przepowiednią większej możności ich uleczenia.

Sposoby leczenia włosów są wogóle pojedyncze i zawsze prawie te same. Boć przecie grunt włosowy reaguje podobnie jak każda inna tkanka na różnorodne pod niety w mniej więcej ten sam sposób, czy to mowa o stronie patologicznej, czy terapeutycznej. W zasadzie przecież idzie o to, aby zmyć i spłukiwać niszczące adherescencye i przypuszczalne i w rzeczywistości istniejące mikroorganizmy — chodzi dalej o zagładę pasożytnych elementów o zneutralizowanie krążącego jadu chorobonośnego.

Po głębszem zastanowieniu się, pogląd co do istoty miejscowej infekcyi u znakomitej części chorób włosów znacznej uległ modyfikacyi, w gruncie rzeczy ten sam jednak pozostał. Prawie bez wyjątku zwykło się stwierdzać, że proces wypadania może być tamowany, zmniejszony, a nawet całkowicie znihilowany, poczem ponownie włosy odrastać poczynają, o ile to jest wogóle możliwem. Poprzednio jednak znika tworzenie się łupieży, wydzielanie się tłuszczu i swędzenie. Naturalny połysk powraca. Wszystkie symptomy zdegenerowania jak: posusza, łamanie się włosu, pękanie kończyn, brak elastyczności ustają. Statecznie wraca stan normalny.

Tysiące ludzi, którym groziła utrata włosów i całkowite wyłysienie, uratowały włosy na głowie dzięki tej kuracyi. U wielu pacyentów doprowadzono do tego, że wypadanie zmniejszyło się i w wolniejszem odbywało się tempie.

Jeszcze jedną dobrą stronę wykazują te sposoby leczenia.

P r z e d e w s z y s t k i e m nie są one s z k o d l i w e. Jedynym może elementem, który nieco daje do myślenia, jest sublimat. Atoli dawki są tak minimalne, że wykluczoną jest złych następstw obawa. U dzieci lub chorych na nerki, zamiast sublimatu, używa się kwasu salicylowego. Wogóle przezorność nie zawadzi, gdyż stosowanie środków leczniczych odbywa się latami, aby przerwa w leczeniu nie spowodowała recydywy.

Wykład swój profesor dr. O s k a r L a s s a r w B e r l i n i e zakończył krótkim opisem metody leczniczej i podaniem kilku przepisów (r e c e p t).

„Początkowo codziennie — później w miarę tego, jak zmniejsza się wypadanie — coraz rzadziej — mydlić się powinno głowę dobrze ciepłą, a nawet gorącą wodą. Przy tej procedurze powinno się dłuższe włosy podzielić na kilkanaście części i trzymać je się powinno u nasady szyi, aby się nie splątały.

Namydliwszy je, spłukiwać się je będzie zapomocą węża gumowego u hegaru lub konewеczki, najprzód letnią a potem zimną wodę. Używać można każdego mydła, lepszem jednak jest mydło smołowe, lub dziegciowe.

Na blond włosy nadaje się następujący przepis:

Rp. Kali carbonici 15.0
Natr carbonici 15.0
Saponis domestici pulverati 70.0
Aquae Rosarum 100.0

Osuszywszy włosy ciepłą flanelą białą, zapomocą prądu powietrza lub przyrządu elektrycznego, należy przedsięwziąć zwilżenie korzonków włosowych zapomocą

Rp. Sol. Hydr. bichlorati corrosivi 0.3—0.5: 300.0
Eosino color. D. sub. sign. veneni

Przytem można także (w czasie podróży np.) używać pastylek sublimatowych, mieszając rozczyn z nieco gliceryną i wodą różaną. Na swędzenie zalecać można dodanie 2 procentowej wody karbolowej. Skoro woda sublimatowa wyparuje, przedsięwziąć należy wycieranie skoro włosy nie wyschły całkowicie, zapomocą

Rp. Thymol 0·5
Spiritus vini 200·0

albo:

b. Naphtol 0·5
Alcohol absol. 200.0

w końcu lekko przeciągnąć należy włosy

Rp. Acid. salicyli 1.0
Tinct. Benzoes 2.0
Ol. provincialis lub Vaselin americ. flavi ad 50.0



BERLIŃSKI PUBL. MAKSYMIL. HARDEN, który z powodu swych publikacyi, wywołał skandal dworski w Prusiech.

Ade Ol. Bergamotte gtt XV

W wypadkach uporczywych z pożytkiem na początku procedury, można natrzeć skórę dziegciowym linimentem, a po 10 minutach znowu zmyć wodą. Kuracya areatu wprost tego postępowania wymaga.

Dalej wspomnieć wypada, że korzystnem jest natarcie głowy na noc 10 procentową mieszaniną olejku terpentynowego z lanoliną (uwzględniając jednak podrażnienie skóry) lub użycie pomady karbolowo-siarczanej:

Rp. Acid carbol 1·0
Sulf. sublim. 10·0
Ol. Bergmtt gtt XV
Balsam peruv. 2·0
Lanolini anhydr. ad 50·0
(rozcieńczyć wodą).

Istnieją jeszcze inne sposoby leczenia. Powyżej przytoczony sposób ma tę zaletę, że pomaga tam, gdzie pomoc wogóle jest jeszcze możliwą.

DR. EUGENIUSZ PIASECKI.

Czy piękność zanika?

Dokończenie.

Sport na razie nie daje nam jeszcze kultu nagości; wiedzie jednak ku niemu niechybnie. W sportach, które dziś są uważane mniej lub więcej za przywilej mężczyzn (wyścigi piesze, kolarskie, wioślarskie, pływackie, piłka nożna) półnagość panuje niepodzielnie. Kto zaś śledzi rozwój sportu u kobiet, zwłaszcza w Anglii, dla tego nie może ulegać wątpliwości, że przywilej płci brzydszej i na tem polu runie prędzej lub później. Wszak Angielkom od jakich lat 10 zaczął nie wystarczać tenis, dziś zaś we wszystkich szanujących się szkołach



SCENY Z POWODZI W KRAJU NASZYM.



ZE ŚWIATA ARTYSTYCZNEGO
amerykańska śpiewaczka LILIEN NORDIES.

żeńskich panuje już cricket i hockey, gry wybitnie męskie, wymagające sporo odwagi i siły.

I nic w tem dziwnego. Jeszcze i tak są one wtyle za niewiastami heleńskiemi. Te na igrzyskach elejskich współzawodniczyły w biegu, zapasach, rzucie dyskiem i oszczepem w skoku.

Strój przepisany dla tych igrzysk widzimy uwieczniony na fanciulla corriera zbiorów watykańskich: króciótki chiton, sięgający do połowy ud i odsłaniający kark i pierś prawą.

W tak wielostronnem, bo fizycznem, moralnem i estetycznem odrodzeniu ludzkości przy pomocy sportu, rola najważniejsza bezwątpienia przypadnie szkole, oczywiście szkole nowoczesnej, której świt i u nas zwiastują już z wielu stron.

Szkoła ta tem dzielniej spełni swoje zadanie, że będzie prawdopodobnie na całej linii koedukacyjną. Chłopcy i dziewczęta, wychowując się na jednej ławie i biorąc udział we wspólnej rozrywce, oswoją się zawczasu z budową ciała płci drugiej i nauczą się ją oceniać niepokrytą pancerzem „szyku“, który oczywiście nie będzie miał wstępu do bram nowoczesnej szkoły. Współzawodnictwo zaś obu płci w sportach i pracy ręcznej będzie ciągłym bodźcem dla dziewcząt, które jeżeli dziś za mało zasługują na nazwę płci pięknej, to dlatego, iż czują fałszywą ambicyę pozostania słabemi.

Jeśli tedy pokusić się mamy o odpowiedź na pytanie wyrażone w tytule, nie możemy zbyć jej jednem słowem: tak, lub nie. Piękność zanika, gdyż działają w oczach naszych czynniki, zwyradniające harmonię ludzkich kształtów. Zniekształcają nas choroby, zniekształcamy się sami ubiorem, brakiem ruchu, powietrza, światła, kąpieli. Gdy zaś ginącej w naturze piękności chcemy dać schronienie, choćby w sztuce, nie jesteśmy do tego zdolni, bo już piękności nie znamy!

Piękność odradza się, gdyż postępy hygieny kładą powolnie, lecz nie ustraszenie tamę degeneracyi fizycznej i estetycynej. Mniej suchotniczych piersi da nam mniej suchotniczo-prerafaelickich gustów u ogółu. Więcej kąpieli, powietrza, słońca, ruchu swobodnego, da nam więcej ciał jędrnych, niechętnie kryjących się pod sztywną skorupą kłamliwej mody.

Wyrzucone zwłoki topielca.

Kanał la Manche oddzielający Anglię od Francyi, nie należy do wód spokojnych. Nie ma prawie tygodnia, by nie usłyszeć o jakiem nieszczęliwym wypadku, który tu miał swe miejsce.

W ostatnim tygodniu doniosly gazety francuskie że u wybrzeży Normandyi wyrzuciło morze ciało jakiegoś nieszczęśliwego rozbitka którego autentyczności mimo starań nie można było zbadać. Rycina nasza przedstawia chwilę, w której lud tamtejszy po przywołaniu strażnika stara się rozpoznać zwłoki.



KRÓLOWA WIKTORYA HISZPAŃSKA
najmłodsza matka wśród Królowych.



ZE ŚWIATA ARTYSTYCZNEGO
angielska artystka OLGA NETHERSOLE.

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL.

Zwierzenia Łukasza.

II.

Mimo silnego oporu, porwałem Halszkę w swoje ramiona, przytuliłem z całej mocy do wezbranych piersi i począłem okrywać pocałunkami jej usta i oczy...

Wtedy po raz pierwszy doznałem uczucia niewysłowionego, bezmiernego jak niebo i rozkosz ogromna napełniła mi serce.

Każdy nerw w mojem ciele drgał, a wrzenie krwi rozsadzało skronie.

Wtem nagłe wybuchy łez poczęły zrywać tamy i popłynęły z moich oczu dwie jasne strugi — z dna samego serca.

Usunąłem się przed nią na klęczki. Chciałem przemówić coś jeszcze, usprawiedliwić się, przeprosić, ale słowa zamierały mi w gardle — nie mogłem głosu wydobyć ze siebie.

Za chwilę w altanie jej nie było, ja przesiedziałem w ogrodzie do samego świtu.

Nazajutrz spodziewałem się wielkiej burzy. Sądziłem, że państwo Działyńscy powiadomieni o mojem zuchwalstwie, wypędzą mnie z domu na cztery wiatry; nie przyszło jednak do tego.

Rodzice panny nie dowiedzieli się o tem zajściu, ja zostałem na dawnej posadzie, a Halszka w parę dni później wyjechała.

Odtąd zaczęły się dla mnie dni strasznej męki duchowej, cierpiałem gorzej od Tantala.

Myśli poszarpane w strzępy, mknęły tylko za nią, w serce moje i umysł wżarł się jej obraz i rozniecał coraz bardziej taki dojmujący ból i taką tęsknotę, że doprowadzały mię do obłędu.



GUSTAW MAHLER
b. dyrektor Opery wiedeńskiej

Starałem się pracą przytłumić własne uczucia, wypełniałem obowiązki guwernera ze zdwojoną energią i sumiennością. Wszystkie wysiłki moje na nic się nie przydały.

Wśród takiej męki duchowej upłynął mi rok cały.

Halszka na wakacye zjechała znowu.

W parę dni za nią przyjechał jakiś młody Włoch, czarny, kędzierzawy, wystrojony jak lalka.

Był to nauczyciel gry fortepianowej, który miał uzupełnić edukacyę młodej dziedziczki.

Z jego przyjazdem nowe piekło rozwarło gardziel przedemną Ciągłe przebywanie Halszki z tym czarnym muzykiem, ich ustawiczne przechadzki po ogrodzie, napawały mnie straszliwą goryczą i niepokojem. Zazdrość piekielna szarpała mojem sercem, sen znikł z powiek, straciłem apetyt i chęć do życia.

Począłem zaniedbywać swoje obowiązki, wreszcie rozchorowałem się obłożnie. Długi czas przeleżałem trawiony ustawiczną gorączką.

Raz późno wieczorem postanowiłem przemódz się. Zebrałem wszystkie siły i udałem się do ogrodu.



SELMA KURZÓWNA
operowa śpiewaczka we Wiedniu.

Obszedłem wszystkie aleje, obejrzałem wnętrze altany, nie znalazłem jednak nikogo. Skierowałem swoje kroki w stronę mieszkania, kiedy naraz posłyszałem przytłumione tony fortepianu.

Usiadłem na ziemi pod oknami Halszki, wśród krzewów agrestu, i wbiłem oczy w szyby, osłonięte gęstemi storami.

Roje najrozmaitszych przypuszczeń poczęły wirować w mojej głowie. Ogromnym wysiłkiem woli tłumiłem w sobie gwałtowne wybuchy płaczu, które wstrząsały piersi i chwytały mię za gardło. I wśród nawału obrazów przesuwających się pod moją czaszką, wyłaniała się ciągle jej wiotka postać — obok niej zaś kędzierzawy, kołtuniasty łeb Włocha.

Naraz dreszcz śmiertelny wstrząsnął mojem ciałem.

Fortepian umilkł, a na tle story oświetlonej z wnętrza jasnem światłem lampy, odbiły się dwa cienie; jeden anioła-Halszki, o zgrabnym drobnym profilu, drugi Włocha-szatana, o zmierzwionych w nieładzie włosach,

Oba cienie stały chwilę nieruchomo; wreszcie przypadły ku sobie i złączyły się w długim serdecznym pocałunku.

Grom z pogodnego nieba nie byłby tak na mnie podziałał, jak ten widok.



WYPADKI W PORTUGALII
Don Miguel książę Braganza ze swoją żoną.

Dzika szalona rozpacz zamroczyła moje myśli: zdało mi się, że cała półkula nieba rozpęknięta na dwie połowy, wali się na moją nieszczęsną głowę...

Na rękach służby przyniesiony zostałem do swojego pokoiku.

Tyfus, który był następstwem mojej nocnej wyprawy pod okno Halszki, trzymał mię długi czas między życiem a śmiercią.

Kiedy przyszedłem do siebie, dowiedziałem się w sekrecie od starej klucznicy, że Halszka uciekła z Włochem i mimo energicznego pościgu i najtroskliwszego poszukiwania. nie zdołano zbiegów pochwycić.

Wiadomość ta podziałała na mnie tak, jak sól na ropiącą się i rozognioną ranę.

Straciłem ochotę do kontynuowania dalszych nauk i począłem zaniedbywać się coraz bardziej w obowiązkach względem swego pupila.

Nie wydalono mnie jednak z posady.

Działyńscy przeczuwali widocznie całą walkę duchową, jaką staczałem, a będąc sami srogo dotknięci losem córki, stali się dla mnie nadzwyczaj serdeczni.



FELIKS MOTTI
nowom. dyrektor opery wiedeńskiej.

Kiedy oznajmiłem im, że czuję się niezdolny do dalszego wykonywania obowiązków guwernera i z tego powodu muszę opuścić ich gościnne progi, uściskali mię oboje i prosili ze łzami w oczach, abym pozostał u nich nadal, gdyż przywykli do mnie, jak do syna.

Pupila mego wysłano do szkół publicznych, ja zaś pozostałem do prowadzenia rachunków dworskich.

Na tej nowej posadzie przebyłem dwa lata.

Raz — w burzliwą noc jesienną, poruszył się dwór cały. Zbudzony ze snu, wypadłem do sieni.

— Jaśnie panienka wróciła — objaśnił mię zaraz kamerdyner.

Cofnąłem się do swego pokoju, dopełniłem w mgnieniu oka kompletu garderoby i udałem się pod drzwi salonu.

Jakie uczucia miotały mną wtedy, nie potrafiłbym wysłowić ziemską mową. Radość rozsadzała me piersi, serce przepełnione jakiemś dziwnem upojeniem, biło mi z ogromną mocą. I mało nie oszalałem z nadmiaru uciechy, że powraca ta — która podeptała moje naj-



NOWE PREZYDYUM IZBY POSELSKIEJ
Dr. Żaczek, Dr. Weisskirchner i Dr. Starzyński.

świętsze uczucia, a sama w objęciach Włocha zeszła na bezdroża.

(Dok. nast.)

LEOPOLD BACZEWSKI.

Kartele.

VII.

Istnieją między innemi kartele produkcyjne, ograniczające ilość wyrobu. Z tego rodzaju kartelami łączą się zazwyczaj zobowiązania nierozszerzania skartelizowanych zakładów przemysłowych, dalej umowy co do ograniczenia ruchu fabryk, a często zobowiązują się kartelowcy do zastoju zupełnego swoich przedsiębiorstw na pewną ilość godzin dziennie, dni całych, lub nawet tygodni.

Istnieją kartele, odnoszące się do podaży towaru, a opierające się na geograficznem rejonowaniu prawa sprzedaży kartelowców. Ten rodzaj kartelu, ma częste zastosowanie w kartelach międzynarodowych, a zrejonowanie działa zupełnie tak, jak cło ochronne. Są także kartele, mające na celu ustanawianie i utrzymywanie ceny pewnego towaru. Cel takiego kartelu może być dwojaki, a to negatywny t. j. przeszkadzający zniżce cen, lub pozytywny, by wprost ceny podwyższyć.

Kartel taki często przychodzi do skutku z tego powodu, by umożliwić eksport pewnego artykułu, a wyżej pobrana cena w kraju pokrywa straty, ponoszone w eksporcie. W ten sposób wytwarzają się czasem tego rodzaju ekonomicznie nienormalne warunki, że pewien towar n. p. wyrabiany w Austryi można znacznie taniej nabyć we Francyi, aniżeli na miejscu produkcyi.

Ciężkie zarzuty podnoszono przeciw tego rodzaju kartelom, a jednak te same zarzuty uczynić można premiom eksportowym, udzielanym przez państwa celem umożliwienia wywozu. Gdyby istniejące przemysły w pewnych państwach zmniejszone zostały do tego stopnia, aby tylko wystarczały dla konsumcyi lokalnej, to można prawie na pewne przypuścić, że koszta produkcyi wskutek ograniczenia tejże wzrosłyby do tego stopnia, że konsument musiałby płacić może i wyższą cenę, aniżeli płacił przedtem kartelowi, który, produkując ogromne masy na eksport mógł znacznie taniej wyrabiać, a zarabiając znacznie więcej, oddawał produkt po niższej cenie, jak bez kartelu miałoby to miejsce przy ograniczonym wyrobie. Zresztą wchodzą tu zawsze w grę całe szeregi innych przemysłów, złączonych nierozerwalnie z bytem danego przemysłu głównego, n. p. kartel fabryk sody, a przemysł szklany i t. p.

Rozróżniamy i kartele kontyngentowe. Są to już kartele wyższego rzędu. Tu chodzi o znalezienie ekonomicznej równowagi między podażą a pokupem, a podstawą takiego kartelu jest ustalenie klucza udziałowego, t. j. oznaczenie ilości produkcyjnej dla każdego członka kartelu.

Istnieją także kartele, polegające na podziale zysku (Gewinnvertheilungscartelle).

Dzieje się to w ten sposób, że ustanawia się minimalną cenę sprzedażną, w której mieści się z góry już wykalkulowany zysk. Członek kartelu zachowuje w zupełności swoją wolność produkcyjną i sprzedawać może komu i gdzie chce, jednak nie taniej, jak po cenie minimalnej. Zysk z góry obliczony musi składać członek kartelu do wspólnej kasy, a rozdział następuje wedle klucza, przy zawiązaniu kartelu ustanowionego. Jeśli sprzedaż nastąpiła po cenie wyższej, jak ustanowiona minimalna — to zwyżka jest w całości własnością sprzedającego i nie przypada do rozdziału.

Tych kilka przykładów nie wyczerpuje zupełnie przedmiotu. Kartele mogą powstawać i istnieć pod warunkami najróżnorodniejszemi i obejmować wszelakie gałęzie życia ekonomicznego — a co za tem idzie treść, forma i rodzaj kartelów mogą być najrozmaitsze. Dla kartelu każda forma jest dobrą; — może on istnieć i rozwijać się w postaci jawnej spółki handlowej, lub gospodarczej. Równie dobrze do każdego kartelu da się dostosować forma stowarzyszenia zarobkowego z ograniczoną poręką, a najwygodniej utworzyć kartel pod firmą towarzystwa akcyjnego. Słowem, nie masz żadnej prawnej formy asocyacyjnej w żadnym z ustawodawstw istniejących, w której granicach kartel by się nie zmieścił, nie kolidując z przepisami. Do tej pory jednak żadne ustawodawstwo nie postanowiło pozytywnie że wolno kartelowi istnieć jako takiemu, że wolno mu zachować swój kształt naturalny, a nie zmuszać go do tego, by będąc de facto pur sang kartelem przybierał na się inną, a prawną szatę, drwił z ustaw istniejących, a żywot mu wzbraniających.

(C. d. n.)



PRZESILENIE W KROACYI
Ban Dr. Aleksander Rakodczay.



Czterej najgłośniejsi torreadorze.

Przechowywanie potraw w lecie.

Przechowywanie artykułów spożywczych w lecie, aby się nie psuły, jest w skwarnej porze roku rzeczą niesłychanej wagi i to nietylko ze względów natury gospodarczo-ekonomicznej, lecz także ze względów zdrowotnych. Jak wiadomo, bogactwo letniego światła słonecznego i podwyższona temperatura powietrza nie bardzo sprzyjają przechowywaniu artykułów spożywczych. Światło słoneczne przyspiesza proces rozkładowy potraw, to też aczkolwiek odszukiwać się powinno w wielkiej mierze światła słonecznego, jako

źródła życiodajnego, mimo to należy o ile możności w tym wypadku wykluczać zetknięcie się potraw z światłem słońca, gdyż potrawy w rozkładzie się znajdujące, nie nadają się do spożycia.

Niewątpliwie niemało przyczynia się do rozkładu sposób przyrządzania potraw, o czem niejedną wzmiankę wyczytać można z gazet, przeznaczonych dla celów hygieny, a profesor Rubner wprost twierdzi, że gotowanie jarzyny z mięsem, bezsprzecznie przyczynia się do tego, że pozostała jarzyna nie potrafi się później utrzymać w stanie zdrowym i o wiele wcześniej przechodzi w stan zgnilizny od tej, którą gotowano na solonej wodzie.

W końcu, wiele się przyczynia świat owadów do psucia się potraw.

Uprzykrzona mucha domowa, zdolna jest przenieść na potrawy najróżnorodniejsze zarazki, nie wykluczając śmiercionośne bakterye gruźlicze. Że twierdzenie to jest prawdziwe, udowodniono w ten sposób że zbadano odchody much i w tych to odchodach zawsze znaleziono znaczne ilości najróżnorodniejszych zaraźliwych bakteryi. Na gładkich przestrzeniach t. j. na szybach, lustrach itp. wyraźnie rozpoznać możemy wydzieliny te, w formie znanych białych plam okrągłych. Na powierzchni potraw rozpoznanie jest utrudnione, nawet gołem okiem niedostrzegalne, a chociażby nie wszystkie muchy były roznosicielkami chorób, to przecież nikt chyba życzyć sobie tego nie może, aby mu podawano zanieczyszczone potrawy. To też pilnie baczyć się powinno na to, aby muchy nie miały przystępu do tych miejsc, w których przechowuje się potrawy.

Nie odcinając przystępu powietrzu, powinno się nakrywać potrawy przykrywami dziurkowanemi lub co więcej doradzać należy, powinnoby się je nakrywać dzwonami z gazy; zalecić też należy, by w spiżarniach lub wogóle w miejscach, przeznaczonych na przechowywanie potraw, umieszczano flaszki na muchy, papier, specyalnie ku temu celowi przyrządzony lub też jakąś ilość syropu, do którego muchy tak chętnie idą. Ponadto powinno się je trzymać w miejscu chłodnem. Że rady te są słuszne, za dowód posłużyć może przechowywanie masła, które, wystawione na działanie promieni słonecznych, łatwiej ulega zepsuciu, aniżeli masło, trzymane w miejscu chłodnem i ciemnem. Nie należy jednak zapominać o tem, że prócz ciemności i chłodu niezbędnem jest, by powietrze miało przystęp dostateczny. (*mss*).

BOLESŁAW LEWICKI.

Los naszych wychodźców zamorskich.

II.

Wychodźctwo jest strugą, która często opuszcza swe łożysko, brzegi zalewa i wały przerywa — jest strumieniem wzbudzającym wszelakie namiętności, których rodzicielką jest nędza i klęski w ziemi ojczystej i dopiero u ujścia t. j. u kresowego celu wychodźctwa rozlawszy się szeroko, spokojniej płynie.

Częstokroć wchodzi on do wszechmorza obcego państwa lub narodu, grzebiąc w niem swój indywidualny charakter. W dali od brzegów ojczyzny, zatraciwszy wspomnienie o swem dumnem pochodzeniu, wysługuje się on szczęśliwym ustrojom państwowym, które zużytkowują go dla własnych celów. Często też się zdarza, że uchodzi do bagiennego morza, który pochłania jego najlepsze siły, poczem uwalnia go ze swych więzów w formie niepozornego potoczka.

Kto chce zbadać jego początek, kto śledzić chce jego kierunek, kto wyrównać i pogłębić chce jego łożysko, bieg spowodować spokojniejszy, ten musi podążyć za nim na wszelakich jego rozgałęzieniach i obserwując zjawiska poddać je wyczerpującemu i wszechstronnemu rozbiorowi.



AKTOR NORYMBERGSKI FELIKS LÜTTE
który zdefraud. kosztowności za 400.000 K.

Badacz zastanowić się musi nad trzema momentami.

W pierwszym rzędzie rozważyć wypadnie pobudki wychodźcy, jego ekonomiczne położenie, stan rolnictwa i przemysłu, polityczne stosunki, ustawy wojskowe kraju rodzinnego, nieufność wychodźcy do organów państwowych, małostkowe niejednokrotnie przepisy policyjne, tajną robotę agentów i subagentów, jak i stanowisko rządów zamorskich, rozumiem przez to wszelkiego rodzaju nieczyste interesy samego rajka, (werbownika) albo wszystkich z nim w stosunku i w porozumieniu z nimi będących i współpracujących z nim osób na polu wychodźczem (nabywanie roli i dzierżawa roli po bajecznie niskich cenach, fikcyjna sprzedaż bydła, oszustwa przy wymianie pieniędzy i t. d).

W dalszym ciągu pod rozwagę wziąć wypadnie podróż od chwili złożenia zadatku na kartę okrętową, aż do przybycia do miasta portowego, stacye kontrolne i zborne, różne kierunki i ruty towarzystw okrętowych, ceny przewozowe, kontrolę sanitarno-policyjną i duchową pieczę w mieście portowem, czas czekania (z czyjej winy i na czyje koszta wychodźca czeka w mieście portowem, na parowiec) hale, hotele, asyle dla wychodźców, wikt i obchodzenie się z wychodźcami na okręcie, czas trwania podróży morskiej, instytucyę komisarzy okrętowych i duszpasterzy na okręcie.

W końcu zbadać wypadnie: ustawodawstwo immigracyjne krajów, do których ciągnie wychodźctwo a w szczególności warunki dopuszczenia do wylądowania; kontrolę nad wychodźcami w zamorskich portach, dotyczą względów natury statystycznej, sanitarno-policyjnej i gospodarczej, możność brania udziału w niej władz krajowych wy-



BOMBILA — najgłośniejszy torreador obecnej doby w Madrycie, któremu zawód jego na arenie, przyniósł milionowy majątek.



JOACHIM SCHWARZER
zbrodniarz, który zbiegł z więzienia sądu kraj. we Lwowie.

chodźctwa, stworzenia przez nie urzędów pośrednictwa pracy i asylów dla wygody wychodźców; dalej ustawodawstwo kolonizacyjne — i ochronno-robocze; klimat i środki komunikacyjne, jak niemniej resztę warunków, co do prosperowania gospodarczego i narodowych związków wychodźców w kraju obcym, jakoteż i warunki gospodarczego i narodowego stosunku do ludności swojskiej w kraju rodzinnem.

Okrom tego gruntownie zbadać by należało w krajach wykazujących znaczne kontynentalne i robocze wychodźctwo (Włochy i Polska), mając na oku interes robotników — momenty, odnoszące się do zawartych przez nich kontraktów, rękojmię, o ile warunki będą dotrzymane, jak niemniej działalność pośredników, agentów i publicznych biór pośrednictwa pracy.

Zarówno w kwestyi wychodźtwa zamorskiego jakoteż i kontynentalnego, wędrówek mających na celu osiedlenie stałe, lub czasowe, zastanowićby się wypadało nad agendami urzędów konsularnych wobec wychodźców; rozwadze poddać należy kwestyę ustanowienia komisarzy transportowych i wychodźczych ze strony państw dotyczących, a w końcu sprawę, jakie zadanie miałyby do spełnienia w kraju obcym narodowe stowarzyszenia prawnej opieki, którebyh trzeba powołać do życia.

Inicyatywa do stworzenia nowych ustawowych postanowień, nowych instytucyi prawnych i funduszów dla ochrony wychodźcy, zachęta do żywszego współdziałania ze strony państwa i społeczeństwa, celem uzdrowienia stwierdzonego zła, które się rozpanoszyło i rozwielmożniło, stanowiłoby naturalny skutek i koronę z trudem i mozołem wzniesionej budowli.

(C. d. n.)

DOKTORKA M. ST.

Barwy w świecie zwierzęcym.

Zwierzęta rozsiane po całej kuli ziemskiej posiadają najrozmaitsze barwy; niekiedy szaty ich zdumiewają nas swym przepychem i blaskiem, to znowu są szare, posępne, nawet żałobne.

I zapytujemy siebie nieraz, poco tyle różnorodnych barw w naturze? Czy barwy mają jakie znaczenie w naturze? Czy barwy mają jakie znaczenie w życiu zwierzęcem? Przyjrzyjmy się nieco bliżej warunkom istnienia zwierząt, a być może, znajdziemy odpowiedź na powyższe pytania.

Na dalekiej północy żyją białe niedźwiedzie, niebieskie lisy, białe zające i wiele innych ssaków, porosłych białą sierścią, przynajmniej w zimie, tak, iż trudno dojrzeć je na śnieżnych równinach, gdy biegają, szukając zdobyczy lub kryjówki dla siebie.

W palących pustyniach Sahary i Arabii inne obrazy: tu szaty mieszkańców są płowo-żółte, jak sama pustynia i trzeba nader wprawnego oka, by ujrzeć zdaleka spoczywającego na piasku lwa albo gazellę.

Na naszych ornych gruntach gnieżdżą się kuropatwy, przepiórki, skowronki, i tp. a szare rudawe ich pióra, jak nasza rola, czynią je prawie niewidzialnemi. Ziemistą barwę mają również zające, króliki, myszy i szczury, kryjące się w norach polnych.

Między ptactwem zdarza się nieraz widzieć, że samiec posiada piękne, żywe barwy, wówczas gdy samicę okrywają niepozorne szare piórka, takież prawie, jak na jej pisklętach. Osoby, wydające sąd zbyt pospiesznie, gotowe są upatrywać w tej różnicy zabarwienia wyższość rodzaju męskiego nad żeńskim, gdy tymczasem tu dzieje się wprost przeciwnie. Szara samica, ukrywająca swe pisklęta między konarami drzew albo na ziemi, tak doskonale zlewa swą barwę z otaczającem szarem tłem, iż niełatwo jest znaleźć jej kryjówkę i zabrać pisklęta. Natomiast pstre barwy samca narażają go w każdej chwili na drapieżność innych ptaków oraz na chciwość człowieka. Gatunek jednak nie zaginie, gdyż nad zachowaniem go czuwa samica, hodując w ukryciu nowe pokolenie.

Znanym jest również zoologom ten fakt, że liczne zwierzęta mają ciało tak przeźroczyste, jak woda, od której odróżnić ich nie podobna, chociaż pływają gromadami po powierzchni morza. Przeciwnie, zwierzęta, żyjące w tak zwanem morzu sargassowem, mają najczęściej barwę oliwkowo-żółtą, dzięki czemu są niewidzialne, gdy siedzą na bujnej roślinności żółtawych wodorostów, nagromadzonych w tej części oceanu Atlantyckiego.

A któż z nas nie wie, że często zwierzęta, żyjące w trawie i na liściach drzew, mają ciało tak zabarwione, jak najświeższa zieleń. Jaszczurki, żaba drzewna, mszyce, rozmaite chrząszcze i gąsienice zielonej barwy tak znikają na zielonem tle roślinnem, iż stoimy tuż przy nich, a nie domyślamy się ich obecności, i bywamy często niemile zdziwieni, gdy przypadkowo dotkniemy ich dłonią, chcąc zerwać roślinę.

Powyższe przykłady świadczą, że zwierzęta barwę swą zastosowują do otoczenia, w którem żyją, aby tym sposobem lepiej się ukryć przed nieprzyjaciółmi. A w naśladownictwie tom niektóre zwierzęta okazują nawet wielkie mistrzowstwo, gdyż barwą swą umieją naśladować nietylko ogólne tło swego otoczenia, ale najdrobniejsze nawet jego szczegóły. Tak np. raczki i ryby morskie, żyjące na piaszczystem dnie w płytkiej wodzie są niewidoczne, gdyż skóra ich zupełnie naśladuje piasek morski. Podobnież ćmy mają często skrzydła okryte żyłkami i prążkami, doskonale naśladującemi deseń kory albo drzewa, na którem ćma spoczywa wśród dnia i wskutek tego naśladownictwa staje się niewidzialną.

(Dok. nast.)

Kronika.

W Londynie zmarł chemik Wiliam Henry Perkins.

W miejscowości San Giorgio na wyspie Lesinie w Dalmacyi, na pewną nauczycielkę, kąpiącą się w morzu, rzucił się ludojad. Nauczycielka poczęła uciekać ku brzegowi. Tuż u brzegu chwycił ją jednak ludojad za nogę i ściągnął do głębiny.

Przy dołączaniu wozów kolejowych w Tarnowie, poniósł śmierć szyber Gracko.

W Stuttgarcie został aresztowany lekarz Pfitzenmeier za niedozwoloną pomoc, daną paniom i pannom. 6 pacyentek aresztowano.

W Hadze zmarł po operacyi Yi-San-Sul, członek delegacyi koreańskiej na kongres pokoju.

W Aleksandropolu rzucono 2 bomby na byłego generał-gubernatora Tyflisu, generała Alichanowa, kiedy ze swoim synem, a nadto z żoną i córką generała Glibowa powracał z kasyna wojskowego do domu. Generała Alichanowa i żonę Glibowa zabiło, syn Alichanowa i Glibowówna zostali ranieni.

W Budapeszcie radca ministeryalny Loskay popełnił samobójstwo, rzuciwszy się na bruk z czwartego piętra gmachu ministerstwa handlu.

Zamach na życie prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Falliersa wykonał marynarz Leon Maille na Aveune Mariguy w niedzielę ubiegłą. Maille strzelił 2 razy, oba strzały jednak chybiły. Maille ma cierpieć na manię prześladowczą.

W Teheranie przyszło do rozruchów antiżydowskich w dzielnicy żydowskiej. 20 żydów zraniono.

Z sądu kraj. karnego we Lwowie zbiegli trzej niebezpieczni złodzieje i włamywacze: Schwarzer, Szyptur i Wasiński.

Aresztowano w Rzymie b. ministra Nasiego i b. szefa gabinetu Nasiego nazwiskiem Lombardo.

Zjazd delegatów Polskiego Tow. Pedagogicznego obradował przez czwartek i piątek Lwowie pod przewodnictwem prezesa swego Dr. Godzimira Małachowskiego. Sprawozdanie odkładamy do następnego numeru.

P. Jan Sozański otworzył we Lwowie „Pierwszy lwowski zakład naprawy, czyszczenia i prasowania sukien męskich, wojskowych, damskich i studenckich. — *Przewodnik Przemysłowy* pod redakcyą p. Juliana Starkla donosząc o tem dodaje, że fachowe uzdolnienie wł. zakładu daje rękojmię, że i najgorzej zniszczone wszelkiego rodzaju suknie męskie i damskie, wychodzić będą z zakładu po naprawieniu i wyczyszczeniu w stanie całkiem użytecznym.

Komisya śledcza w Petersburgu, stwierdziła, że przy budowie kolei Transbajkalskiej, skradziono więcej niż 6 milionów rubli. Akt oskarżenia w sprawie Hurko-Lidwall stwierdza, że dyrekcya Varietés Sytowa otrzymała od Lidwalla 50.000 rubli, za pośrednictwo pomiędzy Lidwallem a Hurką.

W kilku okolicach wysp „Nowe Hebrydy“ panuje wzburzenie. Jak donoszą z Sydney przyszło do starcia między krajowcami a żołnierzami, wysłanymi z krążownika Cymbrian, którzy chcieli się zemścić za zamordowanie kilku Europejczyków. Jednego z marynarzy zabito kilku zraniono.

W Pekinie wydano rozporządzenie do szeregu wicekrólów, szczególnie Mandżuryi, Czili i Kiangszu, wzywające urzędników i lud do przygotowania się na rządy konstytucyjne.

W Izbie gmin w Londynie zmarł nagle poseł liberalny Bilson.

Rząd czarnogórski rozwiązał skupczynę i rozpisał nowe wybory na 31. października Rząd uzasadnia to tem, że usposobienie wśród większości skupczyny nie dawało gwarancyi spokojnych obrad

Dokonała napadu na pociąg wojskowy, którym zdążał do Carskiego sioła batalion wołyńskiego pułku piechoty, frakcya rewolucyjna P. P. T. Napad był zemstą za szereg okrucieństw, jakich się swego czasu żołnierze tego pułku dopuszczali w Warszawie.



MICHAŁ SZYPTUR
zbrodniarz, który zbiegł z więzienia sądu kraj. we Lwowie.

Parlament austryacki zostanie odroczony d. 30 b. m. Posłom dyety przez czas feryj nie będą wypłacane. — W tym dniu złoży poseł Reger mandat a w jego miejsce ma być wybrany p. Ignacy Daszyński. Tak nas informują z wiarygodnego źródła.

Sytuacya w Portugalii. Premier gabinetu zaproponował królowi, ażeby zniósł Izbę panów a na jej miejsce powołał senat, wybierany przez lud, w ten sposób uzyskałby powolną dla siebie Izbę. Król obecnie w towarzystwie ministra wojny odbywa podróż po kraju. Ponieważ król przed wyjazdem podwyższył gaże oficerom i podoficerom, przeto cała armia stoi obecnie po jego stronie.

Dyrektor biura patronatu w Wydziale krajowym Dr. Stefczyk nie przyjął nadanego mu orderu Franciszka Józefa.

W Johannesburgu wybuch dynamitu zniszczył doszczętnie budynek, w którym mieścił się hotel „pod Koroną“. Wybuch słychać było w całym Johannesburgu. Kilka osób powaliła siła wybuchu na ziemię, nie odniosły one jednak poważniejszych obrażeń. Ponadto wykonano jeszcze cztery inne zamachy dynamitowe w mieście,

Międzynarodowe Tow. wagonów sypialnych postanowiło zaprowadzić te wagony z Europy do Tokio. Wagony te kursować będą na kolei sybyryjskiej przez Charbin i Mukden do Fusanu. stamtąd przewiezione będą na parowcu do Simonoseki, a stąd znów koleją do Tokio.



EDMUND WAŚNIEWSKI VEL WASIŃSKI
zbrodniarz który zbiegł z więzienia sądu kraj. we Lwowie.

Targnął się na swe życie Maryan Wuffka nauczyciel ludowy we Lwowie, rektor internatu seminaryalnego. Desperata odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

W Palermo aresztowano kasyera banku narodowego z Kijowa, nijakiego Ruczyńskiego, który po zdefraudowaniu w tym banku 20.000 rubli zbiegł zagranicę.

W Manili na Filipinach, władze amerykańskie odkryły spisek, mający na celu wysadzenie w powietrze tamtejszych warstatów okrętowych. W pobliżu warstatów okrętowych znaleziono ogromną ilość materyałów wybuchowych.

Na puszczę Białowiejską napadła po ostatnich deszczach szarańcza przez ludność miejscową „mananką“ zwana, która napada na drzewa i tak objada je z liścia, że więdną i schną nawet najzdrowsze pnie. Dotychczas w puszczy robactwo zniszczyło około 2000 dziesięcin (3600 morgów) lasu, a 20.000 dziesięcin jest zagrożonych.

W Pradze na oknie mieszkania posła do sejmu Aleksandra Richtera, znaleziono petardę napełnioną prochem i gwoździami z zapalonym lontem. Sprawców nieudałego zamachu niezdołano dotąd wykryć.

Z Petersburga donoszą, że b. poseł Winawer na czele delegacyi żydowskiej, czyni starania u rządu tamtejszego o utworzenie osobnej kuryi narodowej żydowskiej, którąby posłów swoich wybierała osobno. Żydzi liczą, że w razie utworzenia takiej kuryi, mieliby w Dumie 15 swoich posłów.

Z Petersburga donoszą. że ministerstwo oświaty zaczyna się także mieszać w imperatywny sposób do nowo zakładanych prywatnych szkół średnich i ograniczyło liczbę uczniów żydowskich — który.h do szkół takich przyjmować można do 10 prc.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maksymilian Schlesinger

Właścicielki: Zofia i Róża Schlesinger. Z drukarni W. A Szyjkowskiego ul. Kopernika 5.